

W garderobie Fagota

Mój pogląd, że punk to wolność i tolerancja legł wtedy w gruzach [śmiej]. Było sporo śmiesznych historii. W latach 2000 zaczęły się moje mundurowe fascynacje. Z tym było czasem ciężko na zagranicznych wyjazdach. Zwłaszcza Niemcy są na tym punkcie wyczuleni i wszystko podciągają pod faszyzm. Kiedyś grałem w klubie w hiszpańskim mundurze Guardia Civil. Lokalni punkowcy wdarli się na scenę, były przepychanki, wrywanie kabli, szarpanina, koncert przerwano. Włoscy punkowcy atakowali mnie z kolei za mundur Guardia di Finanza. Innym razem nie wpuścili Marcina Pryta na koncert Disorder na squacie Køpi w Berlinie tylko dlatego, że był w garniturze. Wzięli go za tajniaka, mimo że to był garnitur raczej w stylu punk 77: marynara, krawat, znaczki. Ale to już inna historia. Niektórzy są tak zamknięci w swoim świecie, że nie widzą innego kontekstu.

Na przełomie lat 80. i 90. razem z Prytem i Frankiem Wiczem stworzyliście zespół 19 Wiosen, istniejący z małą przerwą do dziś.

- Sama nazwa i pierwsze nagrania powstały w 1989 roku. Przez trzy lata to był tylko pomysł, nie licząc nagrań „Kamienica” z nieżyjącym już Widelcem. Aż nagraliśmy pierwszą kasetę. Potem do naszego trio doszła Ania Bursztyn i własnym sumptem nagraliśmy drugi album, jedynie z utworami autorskimi, wydany na kasecie. Wtedy nikt się nie spodziewał, że za dwadzieścia lat ktoś to wyda na winylach. W 1995 roku znaleźliśmy salę prób w klubie Tygrys na Lumumbowie, gdzie mieszkali Ireneusz Janik i Marcin Czerniak, czyli pierwsza sekcja rytmiczna, z którą zaczęliśmy grać koncerty. W 1998 roku zespół na siedem lat zawiesił działalność i wówczas powstał Procesor Plus. Reaktywowaliśmy Wiosny w 2004 roku, ale już bez Franka, który wyjechał do Berlina. Irek przeniósł się do USA, a z Marcinem Czerniakiem kontakt się urwał. Sekcję basowo-perkusyjną „ukradliśmy” od JUDE – dołączyli Szymon Janiaczek i Łukasz Franek, a na gitarę wskoczył nasz przyjaciel Kostek Usenko z SGRB, który wtedy jeszcze dojeżdżał do Łodzi, dopiero potem zamieszkał na Bałutach. Wkrótce jednak zastąpił go Aleksander Gemel, który gra z nami do dziś. Po reaktywacji nagraliśmy razem pięć płyt. Zmian osobowych w zespole było sporo – co album zmieniał się skład i wydawca. Jedynie Marcin Pryt i ja jesteśmy od początku. Oczywiście każda nowa postać wnosiła bardzo dużo. Ale zawsze były teksty Marcina i moja muzyka. Przekaz pozostaje niezmienny. Przybywa nam lat, ale stan umysłu jest ten sam.

Cała rozmowa Elizy Gaust w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 03/2021